

JOLANTA SZTACHELSKA

Nagie twarze i maski (Listy Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej)

Tytuł tego tekstu w sposób oczywisty kieruje uwagę czytelnika na znaną książkę Wojciecha Gutowskiego o młodopolskich mitach miłości, ale też w charakterystyczny sposób zaznacza swoją odrębność. W konfiguracjach symboli, we wzorcach antropologii XIX wieku dostrzegał on przede wszystkim „nagą duszę” człowieka końca wieku, zaś w wołaniu o mit podkreślał rolę kulturowego do wartościowania w sztuce tego okresu intuicyjno-emocjonalno-woluntarnej sfery ludzkiej psychiki¹ zdominowanej przez abstrakcje i reguły społecznej *práksis*, najwyraźniej pojętej tu jako sfera zniewolenia, sztuczności, przestrzeń wymagająca stosownych „przebrań”, „maski”.

Mnie w gruncie rzeczy nie idzie o odkrywanie duszy pisarza i tak odsłaniającej się jakoś w uważnej lekturze jego prywatnych listów, tego swoistego rodzaju „journal intime”, ale dotarcie do twarzy raczej, a więc wizerunku czystego, nie zniekształconego przez przymus bycia kimś innym niż się jest, uwolnionego od ról społecznych narzucanych w wieku XIX wszystkim w zasadzie autorom polskim, którzy kontynuowali wielką patriotyczną misję romantyków, wreszcie prywatność, o tyle w przypadku Sienkiewicza cenną, że wyjątkowo ściśle chronioną, umiejętnie kamuflowaną przez rodzinę i tzw. życzliwe otoczenie, rzadko ukazującą autora *Trylogii* bez maski. Sienkiewiczologia rozrosła do mon-

¹ W. Gutowski, *Nagie dusze i maski (O młodopolskich mitach miłości)*, Kraków 1992, s. 7.

strualnych rozmiarów wyjątkowo sprzyjała manipulacji wizerunkiem pisarza, aspirującego do „hetmana dusz” i „narodowego wieszczą”. Rzadko pojawia się w niej nuta refleksji nad ciężarem misji, jaką przyjął na siebie ten w gruncie rzeczy niepozorny a wrażliwy człowiek, niezmiernie zaś rzadko i jakby z zawstydzeniem charakteryzuje się jego słabości czy słabostki, jednym słowem ukazuje bez zwyczajowego zadęcia czy pozy. Refleksje tego typu znaleźć można nawet u Krzyżanowskiego², ale przynajmniej – giną one w powodzi innych szczegółów. U Grzymały-Siedleckiego³, który pisze czasem rzeczy zastanawiające (np. o chobroblowej nieśmiałości pisarza i lęku przed tłumami), roztopiają się w jowialnym gadulstwie, dygresjami trzeba je nazwać u subtelnie interpretującego Sienkiewicza Falkowskiego⁴. Wreszcie spotykamy je u Marii Danilewiczowej, której artykuł *Maska człowieka szczęśliwego*⁵ ma w moim odczuciu wymiar delikatnej prowokacji. Autorka tego tekstu zwraca uwagę na to, jak bardzo różnią się kontrefekty (tu: gipsowe statuetki stawiane w salonach) wielkich romantyków i Sienkiewicza. Romantycy – zgodnie z tradycją – wyobrażani byli jako wzniośli i bohaterscy, z włosiem rozwianym i wzrokiem utkwionym w nieodgadnioną przyszłość. Sienkiewicz natomiast – niewzruszony i piękny – zaprzeczał temu wyobrażeniu wieszczą – „przeciwstawiał gwałtowności ich fizjonomii pięknie przystryżoną brodkę i starannie zawiązany krawat”⁶.

Ta maska (widoczna także w nieobcej mu sztuce portretowania się w fotografii) pokrywa się zdaniem Danilewiczowej i moim z tym, co zwykło nazywać się oficjalnym życiorysem pisarza, powstałym u schyłku życia na użytek prasy (także zagranicznej), zawierającym liczne momenty nostalgiczne (dzieciństwo, pierwsze fascynacje lekturowe) i unikającym za wszelką cenę wszelkich niewygodnych zakrętasów biografii. Wzorcowym przykładem takiego życiorysu jest wywiad (ponoć autoryzowany), którego pisarz udzielił Ferdynandowi Hoesickowi w roku 1900⁷.

Sienkiewicz, pisze Danilewiczowa, sprawiał „wszelkie pozory człowieka zamożnego, szczęśliwego i dobrze wychowanego”, bo tak – dodajmy – nakazywał kodeks towarzyski tamtych czasów, stawiający „znak równania między succe-

² Zob. J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1970.

³ A. Grzymała-Siedlecki, *Autor „Trylogii” jako pan Sienkiewicz*, [w:] *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Warszawa 1961.

⁴ Z. Falkowski, *Przed wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959.

⁵ M. Danilewiczowa, *Maska człowieka szczęśliwego*, [w:] *Sienkiewicz żywy*, Londyn 1967.

⁶ *Ibidem*, s. 7.

⁷ Tekst F. Hoesicka ukazał się po raz pierwszy w „Tygodniku Ilustrowanym” 1900 (marzec), a następnie, jak zapewniał jego autor, przejrzany i poprawiony przez pisarza w tygodniku „Sport” 1901 (Warszawa) nr 15. Przedruk tego tekstu pt. *U Henryka Sienkiewicza w Warszawie*, [w:] *Sienkiewicz i Wyspiański*, Warszawa 1918. Inne popularne źródło biografii pisarza (według J. Krzyżanowskiego nie zawsze wiarygodne): S.A. Kozłowski-Boleścic, *Henryk Sienkiewicz i ród jego*, Warszawa 1917.

sem autorskim a osobistą dolą jednostki". Autorka artykułu definiuje wyraziście te „szczeliny” publicznego istnienia autora *Trylogii*. Wymieńmy je z grubsza: drażliwość autora na tle szlachectwa własnej rodziny (świeżej daty), nie liczący z legendą rodzinną los „wysadzonych z siodła” egzystujących z trudem na warszawskim bruku, tajemnica rodzinna związana ze zniknięciem starszego o 2 lata brata pisarza – powstańca styczniowego, opętanie Modrzejewską, stanowiące istotny element wyjazdu za ocean. Dodałabym do tego: trudności ze sprostaniem upragnionej roli artysty, człowieka wolnego i realizującego własne wizje i marzenia oraz narzuconej roli kolejnego wieszczka, mającego do spełnienia misję i w istocie nie należącego do siebie, lecz do Narodu; wreszcie zagadki życia prywatnego – nie tylko skandal z Marynuską, ale w ogóle specyficzna rola kobiet w jego życiu, niekoniecznie tych, z którymi wiązał się ślubnym węzłem.

Masek i twarzy prawdziwej pisarza poszukiwać będziemy zatem w tym specyficznym dokumencie osobistym artysty, jakim są jego listy prywatne, listy do Jadwigi Janczewskiej, szwagierki, siostry pierwszej żony pisarza, Marii z Szetkiewiczów.

Korespondencja

Przede wszystkim warto podkreślić, że dla poznania biografii i twórczości autora *Trylogii* jest to zbiór najważniejszy i najbardziej obszerny. Liczy 564 jednostki, obejmując około 40 lat życia pisarza i jego respondentki, zawiera listy o różnym, ewoluującym natężeniu tego, co nazywa się prywatnością, uchodzi jednak – nie bez racji – za zbiór unikatowy ze względu na szczerość pisarza wobec adresatki, wynikającą z zażyłości i szczególnej więzi o charakterze pokrewieństwa estetycznego, oraz obfitość szczegółów biograficzno-artystycznych. Nic zatem dziwnego, że zbiór ten niekiedy uważany jest za substytut zaginionego w powstaniu warszawskim pamiętnika pisarza.

List pierwszy w tym zbiorze – z roku 1879, skierowany jest jeszcze do obu siostr Szetkiewiczównien, Marii i Jadwigi. Pochodzi z okresu ich poznania w Wenecji; nic w nim jeszcze nie wskazuje, która z siostr zostanie wybranką serca Sienkiewicza, choć niewątpliwie wyraża on prócz zrozumiałej w tej sytuacji galanterii jakiś już rodzaj oczarowania.

Jest to list podpisany pseudonimem literackim Litwos, wskazującym jasno jak w zabiegach o pannę ważne było powołanie się na literacką sławę niezbyt zamożnego i chyba niezbyt branego serio pod uwagę konkurenta. Listy 2–7 skierowane są do trojga respondentów, najczęściej – chyba ze względów grzecznościowych – adresatem ich jest jednak Edward Janczewski, mąż Jadwigi Szetkiewiczówny od 1880 roku. List ostatni w zbiorze – z 5 października 1916 roku pisany w Vevey (Szwajcaria), które wybrał sobie Sienkiewicz na miejsce ostatnich lat życia, skierowany jest do Edwarda Janczewskiego.

Pomiędzy tymi datami rozpina się całe życie pisarza – od poznania swej żony i szwagierki, śmierci żony w 1885 roku w Falkenstein nad Menem (osierociła wtedy dwoje dzieci – Marię Jadwigę i Henryka Józefa), sukcesów literackich związanych z ukazywaniem się *Trylogii*, bardzo licznych – nieustannych właściwie podróży (przypomnę, że według ustaleń Kazimierza Wyki – podróżomania Sienkiewiczowska, łagodniej nazywana bovaryzmem, dała w sumie w l. 1874–1914 co najmniej 17 lat „w drodze”, z czego na pierwsze 25 lat jego pracy pisarskiej, najbardziej aktywnej i niezmiernie intensywnej – aż 13 lat)⁸, pracy pisarskiej nad *Bez dogmatu* i *Rodziną Połanieckich*, drugiego – bardzo niefortunnego mariażu pisarza z Marią z Wołodkowiczów Romanowską, międzynarodowego sukcesu *Quo vadis?* i Nagrody Nobla etc., etc.

Właściwa korespondencja – listy tylko do niej (Jadwigi), zaczynają się w roku 1885 i trwają niemal do końca, ze zmienną intensywnością, co też przyjdzie nam rozpatrzeć bliżej. Mimochodem tworzą zatem jedyne w swoim rodzaju kalendarium Sienkiewiczowskie, co rzecz jasna zostało wykorzystane przez Juliana Krzyżanowskiego, odwołującego się doń nieustannie w swych monumentalnych pracach o autorze *Ogniem i mieczem*⁹.

Zanim opowiemy o właściwościach i wartości zbioru, konieczne jest przypomnienie postaci Jadwigi Janczewskiej. *Notabene* nie ma jej biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*, nie zasłużyła widać na wzmiankę, choć obszernie informacje poświęcono mężowi i synowi. Obaj byli znanymi postaciami krakowskiego życia naukowego, żaden z nich natomiast nie wszedł tak jak Jadwiga do polskiej kultury.

Najobszerniejszy jej portret znajdziemy w książce wspomnieniowej *Onegdaj. Opowieść o Sienkiewiczu* (3 wyd., 1 – 1972) pióra wnuczki pisarza, Marii Kornilowiczówny. Tytuł rozdziału *Jadwiga Janczewska – „Mgła”* ujawnia informacje z jej biografii i próbuje w sposób niezmiernie subtelny nakreślić portret respondentki listów Sienkiewicza.

Janczewska – „centr wszechświata”

Jadwiga Janczewska, ur. 27 marca 1856 r. w Hanuszyszkach – zm. 24 września 1941 r. w Krakowie, była córką Wandy z Mineyków i Kazimierza Szetkiewiczów, właścicieli majątku ziemskiego na Litwie. Obie z Marią, przyszlą Sienkiewiczową, otrzymały jak na prowincjuszki staranne wykształcenie. Pierwsza z nich

⁸ K. Wyka, *Bovaryzm Sienkiewicza*, „*Twórczość*” 1967, nr 3–4.

⁹ J. Krzyżanowski, *Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956 (wyd. 1 – 1954); *idem*, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1973 (wyd. 1 – 1966); *idem*, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1973 (wyd. 1 – 1970).

przyrodnicze – jej marzeniem było ponoć studiowanie biologii na którymś z uniwersytetów europejskich, np. w Szwajcarii, bo tam przyjmowano kobiety, druga – humanistyczne. Te szlify zdobyły w Warszawie, gdzie ich rodzice, utraciwszy majątek w wyniku konfiskaty za udział w powstaniu, z konieczności zasilili szeregi „wyrzuconych z siodła”. Obie siostry znały doskonale język francuski i angielski, a Jadwiga ponadto włoski. Przejawiała również niemały talent malarski, kształcony prawdopodobnie u Wojciecha Gersona. Obrazy Jadwigi, przeważnie pejzaże, zachowały się do dzisiaj. Najwięcej jest ich w Muzeum w Oblęgorku, w tym także całkiem udany portret pisarza.

16 lub 18 sierpnia 1881 roku w kościele kanoniczek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie¹⁰ Jadwiga Szetkiewiczówna poślubiła Edwarda Janczewskiego (1846–1918) z Blinstrubiszek w powiecie rosieńskim na Żmudzi, profesora botaniki na UJ, syna Cypriana, zesłanego za przynależność do Związku Braci Czarnych na Sybir, co uwiecznił Adam Mickiewicz w *Dziadach* części III. Po zamążpójściu Janczewscy zamieszkali w Krakowie, początkowo na ul. Karmelickiej 31, potem na Studenckiej 11, a od roku 1891 we własnym domu na Wolskiej 16. Jadwiga miała jedyne go syna, Edwarda Walentego, ur. 28 lutego 1887 roku, późniejszego profesora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, znanego alpinistę.

W rodzinie pozycję miała niezwykłą, z jednej strony była uosobieniem najlepszych kresowych tradycji (matka Wanda – matrona o surowych poglądach na życie, ojciec – Kazimierz Szetkiewicz – jeden z prototypów Zagłoby, człowiek o kresowej fantazji, cudownym poczuciu humoru i jędrnym obrazowym języku), obdarzona silnym charakterem, gwiazda socjologiczna w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z drugiej strony była kobietą niezmiernego uroku osobistego, delikatną i nieśmiałą. Łączyła w sobie w przedziwnej konfiguracji subtelność artystycznego wdzięku z najgłębszymi ambicjami intelektualnymi. Prowadziła bardzo ożywione życie towarzyskie w Krakowie, przyciągając ludzi ze sfer naukowych, artystycznych i literackich, co takie proste nie było, bo te sfery w Krakowie tradycyjnie trzymały się oddzielnie. Bardzo pogłębiło się to zwłaszcza w okresie Młodej Polski, prawdopodobnie z powodów światopoglądowych, a nawet pewnego ostracyzmu, z jakim ze sfery profesorskiej spotykali się młodzi twórcy¹¹.

¹⁰ Tak podaje B. Wachowicz, *Marie jego życia*, Warszawa 1985, s. 221.

¹¹ Nieco światła na ten aspekt życia naukowo-artystycznego podwawelskiego grodu rzuca w swojej książce Henryk Barycz, *Na przelomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977. Jak trudne było wejście do krakowskiego środowiska naukowego zaświadczać przykłady Józefa Ignacego Kraszewskiego i Elizy Orzeszkowej, których jubileusze nie pozbawione były zgrzytów i akcentów wyraźnej wrogości. Zob. *ibidem*, s. 10–11.

Maria Bokszczanin wysoko ceniła talenty towarzyskie Janczewskiej: „posiadała wysoki dar prowadzenia rozmów z osobami o rozległych i zróżnicowanych zainteresowaniach”¹², prowadziła szeroką korespondencję z ludźmi kultury i sztuki. Listy Karola Potkańskiego pisane do niej przechowuje Muzeum Literatury w Warszawie. Henryk Sienkiewicz widział w Jadwidze osobę utalentowaną literacko, w listach do niej napomyka o wspólnych zamierzeniach, m.in. tłumaczeniu *Don Kichota* Cervantesa i innych dzieł. Wiadomo, że Janczewska dokonała adaptacji *Potopu* na powiastkę dla ludu – nazywało się to *Obrona Częstochowy. Opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej*.

Żyła literaturą – na literacką modłę kreowała swe życie i osobowość. Jaka to była literatura? Jakie stawiała jej wymagania? Musiała przede wszystkim odznaczać się wysokimi walorami etycznymi i estetycznymi, Jadwiga nie akceptowała bowiem nowinek literackich w postaci naturalizmu. Jak łatwo się domyśleć, wywierała ogromny wpływ na swego szwagra. Zrozumiała to najgłębiej Maria Danilewiczowa: „Zaryzykować można twierdzenie, że do czasu opublikowania całości tego zbioru [zbiór korespondencji z Janczewską wydano dopiero w 1996 roku – przyp. J. S.], wszelkie próby beletrystycznego ujęcia życiorysu pisarza mijają się z celem i są z góry skazane na niepowodzenie. Ale i ogłoszone wcześniej fragmenty uzasadniają tytuł szkicu *Maska człowieka szczęśliwego*. Sienkiewicz jest w nich niemal chronicznie zmęczony i wyczerpany, pokorny wobec krytycznych uwag szwagierki na temat swoich utworów – ale rad tych uparcie się dopraszający, chronicznie skarżący się na brak czasu i przemęczenie”¹³.

Wszyscy zgodnie twierdzą, że Sienkiewicz dostosowywał do upodobań Jadwigi całe sceny powieści. Podobno co pysniejsze sceny erotyczne z *Bez dogmatu* właśnie przez nią dostały się przez okno w łapy ulubieńca rodziny Sienkiewiczów – jamnika Tokaja. Mniej ingerowała w *Rodzinę Połanieckich* – Sienkiewicz zakochał się wtedy w Marynuszce Romanowskiej, o czym rzecz jasna Jadwidze nie powiedział. Nie umiem odpowiedzieć sobie, co tu właściwie zadziało – wstyd przed kobietą, która poniekąd była jego ideałem i przyznanie się do męskiej (zmysłowej) słabości, czy względy czysto konwencjonalne, czy wreszcie był to rodzaj cichego buntu przed słodkim terrorem, któremu dotąd z ochotą się poddawał. Wszystko to najprawdopodobniej stepiło podatność na uwagi srogięgo Jankulia (jak ją nazywał). Gust estetyczny Janczewskiej budził np. w Marii Kornilowiczównie zdecydowany sprzeciw. Pisała we wspomnieniach: „O ile wczesne nowele Litwosa, takie jak *Janko Muzykant* czy *Szkice węglem*, a także

¹² M. Bokszczanin, *Listy Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej* [wstęp] do: H. Sienkiewicz, *Listy*, ze zb. J. Krzyżanowskiego, oprac. i dopeł. M. Bokszczanin, konsult. M. Kornilowicz, t. II, cz. 1–3, Warszawa 1996. Wstęp z t. II, cz. 1. Wszystkie listy cytowane w niniejszym artykule pochodzą z tego wydania i oznaczone są następująco: rok napisania listu oraz numer listu w publikowanym zbiorze.

¹³ M. Danilewiczowa, *Maska człowieka szczęśliwego...*, op. cit., s. 16.

jego publicystyka i listy z podróży odznaczały się ostrością spojrzenia i celnością wniosków, o tyle późniejsze powieści o tematyce Sienkiewiczowi współczesnej dziwnie mi już zatrącają myszką. Cóż to się stało? Po prostu mgła wyolbrzymiła kontury aktualnej wówczas umowy społecznej (żeby nie powiedzieć wręcz: umowy towarzyskiej), przestaniając i niepostrzeżenie odsuwając w dal to, co wiecznie ludzkie. Ten *par excellence* dziewiętnastowieczny sposób postrzegania odbija się nawet w *Quo vadis?* Tyle wnuczka – ostro sobie poczyła. Moim zdaniem mogło być jeszcze inaczej. Janczewska zmusiła Sienkiewicza do wytworzenia własnego, niepowtarzalnego stylu, do wysubtelnienia artystycznego wyrazu, do szukania jedynych w swoim rodzaju efektów. Doświadczenie życia zawarte w jego tekstach było czytelne nie tylko dla czytelników XIX wieku, zaprawnych w obchodzeniu cenzury i nawykłych do czytania między wierszami, ale również zwolenników moderny, o czym świadczy np. powodzenie *Bez dogmatu*, czy współczesnych konsumentów literatury.

Niechęć do spraw przyziemnych, bujanie w obłokach, w sferze idealnej sprawiło, że Janczewska nie zauważała tych kwestii życiowych, które wiązały życie z biologią, fizjologią. Nie ma w niej nic właściwie z Matki-Polki pojmowanej nie jak w tradycji jako ikona, lecz jako istota, która przysparza rodzaju ludzkiego. Negowanie roli macierzyństwa stało się jednym z najbardziej tajemniczych sekretów Janczewskiej i chyba przysporzyło nie tylko jej wielu dramatów. Kornilowiczówna pisze: „jej własny syn, którego, kiedy wyrósł, kochała, nosił w sobie przez całe życie jakieś straszliwe zadry z czasów wczesnego dzieciństwa. Matka, w której zmysł estetyczny brał górę nad instynktem macierzyńskim, unikała go wówczas starannie, a uplątany w »sieć pajęczą« ojciec także się nim nie zajmował. Tylko mój dziadek (czyli H.S.), z jakąś niezwykłą u mężczyzny subtelnością, uparcie, ale na próżno, próbował w swych listach roztkliwić matczyne serce.

Ona – przeciwnie. Istnieje cała partia jego listów, pisanych do niej ze szpitala, w którym po bardzo ciężkiej operacji leżała moja pięcioletnia wówczas matka [Maria Sienkiewiczówna – przyp. J.S.]. [...] I w każdym liście [H.S.] broni się jak lew przed »syrenim śpiewem« [Janczewskiej] wzywającym go coraz niecierpliwiej, nie wiedzieć po co, do przyjazdu”¹⁴.

Lista grzechów Janczewskiej jest ponoć jeszcze dłuższa – w 1888 roku jednym listem potrafiła rozbić zaręczyny Sienkiewicza z Marią Babską. Jak wiadomo, ożenił się z nią dopiero w 1904 roku. Kornilowiczówna twierdzi, że nawet Julian Krzyżanowski uległ jej wdziękowi i pod wpływem Janczewskiej upowszechnił, że Babska sama oświadczyła się pisarzowi.

Sienkiewicz po pewnym czasie chyba zaczął sobie zdawać sprawę z fatalnego wpływu szwagierki na jego życie. Nie udało się jej bowiem rozerwać kolej-

¹⁴ M. Kornilowiczówna, *op. cit.*, s. 97–98.

nego – nieszczęsnego związku Sienkiewicza z Romanowską. Jak pisze wnuczka pisarza – „do walki z grzęzawiskiem ta wytworna, wierna dekalogowi estetka przygotowana nie była. Przegrała podwójnie”¹⁵. Ale przegrał także on. W każdym bądź razie tonacja listów Sienkiewicza z tego okresu, dawniej bynajmniej nie siostrzana, wyraźnie traci temperaturę, więzi rozluźniają się, a dawne emocje znikają bez śladu.

Fatalna siła Janczewskiej miała również i swoje dobre strony. Szwagierka pisarza – jak zgodnie poświadczają ci, co ją znali – zestarzała się godnie i zachowała szacunek otoczenia. Do końca życia nie zdjęła już długich do ziemi niemodnych sukien w czerni. Podobno, gdy w przeddzień pogrzebu leżała w otwartej trumnie otoczona gronem oplakujących ją bliskich, do domu wtargnął oddział niemieckich żołnierzy. Dowódca zdjęty pięknem i przejmującym widokiem zmarłej z szacunkiem wycofał się na progu. Wrócili dopiero po trzech dniach, by zarekwirować dom¹⁶.

Od Nefele, Mgły do Jankulia

Obszerny zbiór listów Sienkiewicza do Janczewskiej udostępniony został w całości (zachowanej) dopiero niedawno. Autorka edycji i pierwsza komentorka tych listów z prawdziwego zdarzenia, Maria Bokszczanin – przede wszystkim starała się pokazać tematyczne bogactwo tego zbioru. Dlatego też jej komentarze są głównie erudycyjnym wyliczeniem zagadnień i problemów, które można studiować na podstawie listów Sienkiewicza. Pierwsza rzecz to dokładnie odtworzone *itinerarium* pisarza-wędrownego ptaka – zachwycają zwłaszcza listy z podróży do Turcji, Grecji i Italii. Pierwsze tak wyraziste zetknięcie się pisarza z kulturą, na której zbudował własne pisarstwo, prowokować musiało do deklaracji estetycznych i refleksji na temat twórczości. Wielka zaiste musiała być bliskość respondentów, skoro tak wiele w nich refleksji na temat kultury, sztuki, architektury, literatury! Jest też okazja do ujrzenia Sienkiewicza-artysty, sybaryty kulturowego, człowieka z równym zajęciem rozprawiającego o Homerze, Goethe, greckim fundamencie kultury europejskiej, jak i bawiącego się cytatami z Szekspira, Słowackiego, Dickensa. W tej zabawie Janczewska musiała nie być mu dłużną, co na pisarzu wymuszało erudycyjne popisy znajomości zabytków czy turystycznych tras oraz niezwykle wprost wyczulenie na barwę Orientu lub Południa. To zaangażowanie w pisanie listów miało prócz walorów poznawczych również aspekt terapeutyczny. Przez cały rok 1886 Sienkiewicz nadsyła do szwagierki listy w charakterystycznej czarnej obwódce. Śmierć żony, samotność,

¹⁵ *Ibidem*, s. 100.

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 100–101.

puszka życia zabijana pracą literacką ponad siły to tematy, o których się nie pisze wprost, ale które istnieją w przestrzeni niewysłowienia owej bardzo obfitej w tym okresie produkcji epistolarnej. To właśnie wtedy – jak sądzę – Janczewska łowi w swoją sieć niepokieszonego żalobnika, nawiązując z nim niezwykle silną więź emocjonalną – więź wspólnoty rodzinnej zrazu, estetycznej – zawsze, bo gusta mieli podobne, intelektualnej – bo, jak pisał: „klucza od duszy nie lubi byle komu oddawać” [1887, 44]. Była to więź rozwijająca się i fluktuująca w znamienym rytmie.

Po śmierci Marii Henryk ucieka z kraju, byle dalej od zgiełku wokół swojej osoby, nawet od dzieci, którymi zająć się najprawdopodobniej nie umie i które na myśl przywodzą mu przedwcześnie zgasłą żonę. W tę przestrzeń nieukojonego w żalu serca wchodzi Janczewska śląca listy niezwykle, na welinowym wykwińtym papierze, pachnące po staroświecku fiołkiem lub heliotropem, pisane liliowym atramentem, aż szkoda, że poza dwoma w Muzeum w Poznaniu nie zachowały się. Szwagierka dyskretnie informuje o tym, co dzieje się w domu Szetkiewiczów (gdzie pozostały dzieci), daleka i obojętna na to, co w Warszawie, pochłonięta lekturami, artystycznymi zajęciami, dodająca otuchy i – jak sądzę – stale zachęcająca Henryka do wysiłku pisarskiego. Listy Sienkiewicza z tego najgorszego – jeśli wziąć pod uwagę biografię osobistą – okresu pisarza ukazują niezmiennie rozwój jego talentu pisarskiego. Świeżość spostrzeżeń, np. z podróży morskiej do Grecji, idzie w parze z barwnością stylu, zamiłowanie do Hellady przejawia się w czystości porównania, w klasycznej harmonii wyrazu: „Bo tu światło nie pada, ale się po prostu leje potokiem, jakby z jakąś zaciekłością. I zdawałoby Ci się może, że te gorące, żywe źródła są czymś przeciwnym ruinie, temu zniszczeniu i tej śmiertelnej ciszy. Gdzie tam! I ruina, i zniszczenie zyskują tylko przez nie większą wyrazistość [...]. Więc siedzisz, patrzysz na to kamienne uroczysko, na potop słoneczny, na zatopione w świetle zręby, złamy, aż wreszcie coś wstaje od ruiny, idzie i wstępuje w ciebie. Zaczynasz się jednać z tym światem, [...] wchodzi w Ciebie ogromny spokój, ale to taki ogromny, jaki tylko może mieć kamień i ruina. Ich cisza staje się Twoją ciszą. Im więcej masz duszę zbitą i obolałą, tym ci tam lepiej” [1886, 32]. Takie wyznania wypełniają karty tej niezwyklej korespondencji.

Rozwój szczególnej zażyłości pomiędzy Henrykiem Sienkiewiczem i Jadwigą Janczewską, jaka wytworzyła się w latach 1886–1887 i trwała niezmiennie w latach 90., możemy zaobserwować na wiele różnych sposobów. Przede wszystkim zwraca uwagę niezwykle częstotliwość pisania listów przez Sienkiewicza, wręcz gotowość pisania. Oto zdarza się, że autor *Trylogii* jednego dnia pisze 3 listy, albo że natychmiast odpisuje na list, który właśnie otworzył. Jest przy tym tak poruszony i serdeczny, że przekracza konwencję, jaką wyznaczono w wieku XIX dla korespondencji spokrewnionych ze sobą osób. To już po prostu sygnał czegoś więcej niż przyzwyczajenie – to głód duszy, potrzeba bliskości. To dyskurs mężczyzny oczarowanego kobietą, która go fascynuje, zniewala intelektualnie, na

odległość promieniuje niezwykłym blaskiem... Pisarza jak zwykle zdradza pióro. Oto początki listów Sienkiewicza – imiona nadawane adresatce:

Dziniu, Dzinka, Dzień Dobry Dzini, Dży, Miły Wspólniku, Nefele, Moja Ekscelencjo, Najmilsze Stworzenie...To tylko niektóre z nich. Wiele jest także listów bez nagłówek, zaczynają *in medias res* niezależnie od odległości. Obojętnie skąd się je pisze: z ulubionych uzdrowisk – Kaltenlautgeben czy Helgoland, z Wiednia, Bebeku, Warszawy, Madrytu, czy też z Zakopanego. Równie wiele nazw i zabawnych porównań znajdziemy w środku listów. Ujawniają one nie tylko temperaturę uczuć, ale i stałą skłonność pisarza do utrzymywania pewnego dystansu, stąd gorącość wyśłowień nader często chłodzona jest ironią. Oto np. urzekający fragment laudacji pod adresem Jadwigi Janczewskiej:

„...cała pociecha w tym nudnym i jednostajnym, a trochę męczącym życiu – listy z Zakopanego. Nie żałujże mi ich, miła Nefele, i nie nazywaj się Chińczykiem, bo ten list, który dziś otrzymałem, taki jest i ładny, i sprytny, i taki Twój, że ja to biorąc pióro w rękę poczułem się synem Państwa Niebieskiego. Boski lotosie z rzeki Żółtej, kwitnąca magnolio, rajski kormوران, kwiecie niebiańskiej herbaty, o Ty, na której dźwięk nazwiska puszcza pędy trzcina cukrowa i ryż zakwita, pamiętaj o nadgniłym i toczonym przez jadowite muchy orangutangu, którego topią w bagnach Kaltenlautgeben. Niech złociste strumienie Twej wymowy, zdobne brylantami dowcipu, uzdrawiają jego głupotę, niech jego trędowate ręce często otrzymują Twoje listy, a za to ciekące oczy jego podnosić się ku Tobie będą z wdzięcznością i owrzdziały język będzie cię wysławiał, o Ty najpiękniejsza, boska i nieporównana Dzin-Dzin, wieżo porcelanowa, księżycu na nowiu, słodka i doskonała i boska Dzin-Dzin! Żabo z jednej sztuki szmaragdu...” [1886, 12]

Porównanie do żaby (w czułych przekomarzeniach nawet – Ziaby!) było aluzją do szeroko rozstawionych oczu Janczewskiej, równie częsty zwyczaj nazywania jej Mgłą (Nefele – w jęz. grec. obłok, postać mitologiczna) nawiązywał do przepysznych popielatych włosów i subtelnego, niepochwytnego uroku, jaki rozsiewała dokoła. Czasami oba te skojarzenia występują razem w przedziwnym poetycko-rubasznym połączeniu. Gdziekolwiek się nie znalazł Sienkiewicz, pamiętał o tym, aby szwagierce przywieźć coś z podróży. Często były to po prostu figurki i przyciski w kształcie żaby.

Un discours amoureux?

Wobec braku listów Janczewskiej trudny byłby do odczytania, bo domyślny jedynie, trwający przez lata i dla wielu komentatorów twórczości Sienkiewicza oczywisty – *un discours amoureux*. No właśnie, ale jaki? I skąd się wzięł? Czy tylko z tęsknoty za żoną, którą Jadwiga w sposób naturalny przypominała, czy z pustki,

jaką po sobie pozostawiła – pustki całkiem konkretnej – można ją porównać do nagłego zapadnięcia się domu, zniknięcia przestrzeni intymności, w której on u boku Maryni – tak spragniony od najmłodszych lat domu jako pewnej socjalno-emocjonalnej realności – wreszcie się odnalazł i która dała mu podstawy do zbudowania w sobie projektu mężczyzny i artysty? A może w ogóle z potrzeby obecności kobiety jako niezbędnego składnika dwubiegunowości życia – tak jak opisuje to Rollo May. Różnice płci stały się podstawą mitów w kulturze Zachodu. Jednym z najśłynniejszych jest platońska opowieść o Androgyne. Ale „punkt zasadniczy” zawarty jest w części przeciwnej mitu, w *Upaniszadach*, opowieści o stworzeniu człowieka. „Nie miał żadnych radości. Albowiem samotny mąż nie odczuwa żadnej radości”¹⁷.

Więź, która łączy Sienkiewicza z Janczewską, rodzaj subtelnej przyjaźni za-barwionej delikatnie erotyzmem, który – jak pisze A. Grzymała-Siedlecki – był niezbędną przyprawą kontaktów Sienkiewicza z kobietami, przypomina nieco typ miłości dwornej, opisaną w słynnej książce *Miłość a świat kultury zachodniej*¹⁸. Nasuwa on skojarzenie z mitem Tristana, w rozumieniu zaproponowanym przez Rougemonta. Według tego autora kompleksy i archetypy określają struktury nieświadomości, mity natomiast mówią o duszy, symbolizują pragnienia człowieka ujawniające się także na poziomie jego świadomych czynów, symbolizują zagadki biografii wybitnych jednostek. Mit – pisze de Rougemont – opowiada o tym, co gatunkowe, człowiek jest zawsze pojedynczy i niepowtarzalny¹⁹. Co z wielkiego mitu Tristana znaleźć możemy w biografii i osobowości Sienkiewicza? Przede wszystkim wierność określönemu typowi kobiety – najdosłówniej wyrażony w *Rodzinie Połanieckich*, po drugie klimat miłości spokrewniony z mistycyzmem, wreszcie rozumienie miłości jako niezbędnej esencji życia, rodzaju *daimoniona*, który daje siły do życia i twórczości. Ta podstawa dawała korespondencji z Jadwigą ów niepowtarzalny klimat dyskursu miłosnego, objawiającego się w dwóch stylach: rycersko-sentymentalnym z lekką domieszką ironii, czego przykłady cytowałam wyżej, oraz literacko-ironicznym, odwołującym się do specjalnych kodów porozumienia.

Ów kod wytwarzały w listach Sienkiewicza do Janczewskiej nadawane sobie wzajemnie imiona literackich bohaterów, najczęściej pochodzące z powieści Dickensa. I tak, np. odrażający Kwilp z *Magazynu osobliwości* to najwyraźniej ironiczny autoportret pisarza, ujawniający kompleks niskiego wzrostu oraz upodobanie do okrucieństwa, przejawiające się m.in. w przemocy psychicznej

¹⁷ R. May, *Miłość i wola*, przeł. H. i P. Śpiewakowie, Poznań 1998, s. 117.

¹⁸ D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*, przeł. L. Eustachiewicz, Warszawa 1999.

¹⁹ D. de Rougemont, *Erotyzm i mity duszy*, przeł. A. Gettlich, „Twórczość” 1972, nr 10, s. 95–97.

i fizycznej wobec kobiet²⁰. Z kolei Dick – w powieści „osobnik odziany z rzucającą się w oczy niechlujną elegancją” – może być aluzją do nienagannego ubioru Sienkiewicza, pewnego zamiłowania do elegancji, widzianego przez wszystkich jako oznaka statusu, awansu, jaki się dokonał w jego życiu od czasów studenckich – głodnych i dziurawych, złośliwie komentowanego właściwie tylko przez Przyborowskiego²¹.

Z Dickensa wywodzą się też imiona nadawane Janczewskiej. Oto Sally – „dama w wieku lat 35, bardzo pewna siebie”, w której Dick rzecz jasna intensywnie się podkochuje, oraz Betsy – z *Davidą Copperfielda* – postać trudna do interpretacji, ot, kobiecisko poczciwe, z sercem gorącym i niezmiernie trudnym charakterem – nic poza tym. Możemy tu uczynić w zasadzie tylko taką obserwację – Sienkiewicz bawi się tymi imionami w utajonym dyskursie literackim, który prowadzi z Janczewską wedle jakichś nie do końca jasnych reguł.

Stosunkowo często pojawia się też osoba „biednego Toma” (często w wersji angielskiej – *poor Tom*) z *Króla Lira* Williama Szekspira, zagadkowego królewicza, odsuniętego od władzy, uciekającego w obłąd. Postać ta wprowadza w dyskurs Sienkiewicza z Janczewską niezmiernie ciekawe i rzadko poruszane w odniesieniu do jego twórczości zagadnienie stosunku pisarza do funkcjonowania w tej roli w społeczeństwie. Sądzę, że właśnie w korespondencji prywatnej mamy okazję ujrzeć Sienkiewicza obnażonego, pozbawionego „gęby” wieszczka, wyrażającego swoje niezadowolenie, a nawet zażenowanie z powodu powszechnej i niezmiernie uciążliwej adoracji. W ujęciu autora *Trylogii* funkcjonowanie w sferze publicznej wiąże się z przymusem wypełniania określonych ról (ojciec narodu, hetman dusz, przewodnik duchowy, obrońca polskość etc., etc.), wynikających w społeczeństwie polskim z potrzeby kompensacji pewnych istotnych braków natury kulturowo-społecznej (np. wzorców bohaterstwa, karleniem rzeczywistości pozbawionej normalności), a to kojarzy mu się z błazenadą, odgrywaniem ról fałszywych, zależnych od chwilowych potrzeb, wymuszonych pod presją.

²⁰ Oczywiście interpretować tego wprost nie należy i nie można, choć mam świadomość, iż coś tu „jest na rzeczy”, gdy mówi się o wspomnianym kompleksie wzrostu lub upodobaniu do scen zadawania śmierci. Z. Falkowski chyba jedyny zwrócił uwagę, że w powieściach Sienkiewicza trwa „festiwal męskiej urody”, a obrazy okrucieństwa – bardzo precyzyjne, wręcz metodyczne są kompensacją psychiki neurasterika. Zob. Z. Falkowski, *Szkieł do portretu artysty*, [w:] *Przed wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959, s. 306.

²¹ [W. Przyborowski] *Eksdzyennikarz, Stara i nowa prasa*, Petersburg 1897.

Twarze i maski

Obnażony, pozbawiony masek Sienkiewicz to człowiek naskórkowej wrażliwości, niezmiernie czuły na punkcie swej twórczości, drażliwy, wyczulony na krytykę. Mający wielką potrzebę wolności, ale też akceptacji. Zdaje się, że doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Wybór Janczewskiej na powiernicę najgłębszych tajemnic swojej duszy, siostrzyczkę, ideał kobiety – tym większy, że nierealny, właściwie poza jego zasięgiem (siostra żony, mężatka, matka małego Edwarda) był silnie umotywowany. *Das Ewig Weibliche*, stale obecna w wyobraźni – daleka i bliska, rzeczywista i nierealna. Pisanie – wyznaje po wielokroć Sienkiewicz w listach do Jadwigi – broni mnie przed sobą samym, przed pustką, która jest we mnie i która nasila się w okresach zmęczenia, wyczerpania po dłuższej pracy. Gdy nie pisze kolejnej powieści, pisze listy, by ustrzec się z kolei przed przytłaczającą codziennością, samotnością, jakimś poczuciem wyosobnienia, które może było jakąś ceną za możliwość „wyskubywania” tajemnic Natury?

W dyskursie z Janczewską, jak to już miałam okazję napisać w innym miejscu²², najważniejsze okazały się dwie strategie działania: samokontrola i auto-kreacja. Narzucone mu przez adresatkę, czy tylko subtelnie podsuwane? Fakt ocenzurowania *Bez dogmatu* to jeden z najczęściej powtarzanych przykładów wpływu Janczewskiej. Naprawdę nie do końca jest jasne, czy tylko fatalnego. Ostatecznie bowiem dzięki Janczewskiej Sienkiewicz wchodzi w rolę wielkiego pisarza, noblisty, reprezentanta swego kraju. To ona uczy go tych ról, które nie zawsze przecież są maskami, lecz także ujawniają jakąś jego cześć duszy. Ojciec rodziny, Polak, patriota, obywatel swego kraju, artysta, Ojciec swej ojczyzny – w tych rolach (mimo niechęci) spełnia się Sienkiewicz – neurastenik, dekadent o obnażonych nerwach, nie umiejący nie tylko samodzielnie wychować swoich dzieci, ale też nie potrafiący zbudować domu, który byłby i jemu, i jego bliskim przystanią po śmierci Maryni. Gdy te pozorne maski staną się jego twarzą, Sienkiewicz oderwie się wreszcie od swej Wyroczni i zacznie żyć naprawdę. Niestety, będą to ostatnie lata jego życia.

²² J. Sztachelska, *Henryk Sienkiewicz – portret „dekadenta”*, [w:] *Sienkiewicz i epoki. Powi-nowactwa*, pod red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1999.